№ 76. Kraków 4 Kwietnia — Środa. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie $8^1/_2$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 3 kwietnia.

Odezwa do Rosyan najwyższego Synodu, kierującego sprawami kościoła prawosławnego, podana w numerze 73 pisma naszego jest bezwątpienia jednym z ważnych, jeżeli nie najważniejszym dokumentem, jakiego dostarczyło Europie panowanie Aleksandra II. Ważność ta uwydatnia się bardzo dobitnie, jeżeli duch téj odezwy stawimy w obec ducha jaki się przebijał w manifeście Cesarza z 2go marca i w okólniku hr. Nesselrodego. Ważność ta podniesie się aż do potęgi faktu wystąpienia kościoła prawosławnego w imieniu ludu rosyjskiego, jeżeli Synodowi przyznaną będzie samodzielność i niepodległy w tym kroku kierunek; w razie przeciwnym, to jest jeżeli Synod czyniąc odezwę uległ tylko natchnieniu władzy i był jak zwykle za Cesarza Mikołaja narzędziem, ważność odezwy schodzi do rozmiarów prostego w polityce aktu. Wypadają przeto stąd dwie różne opinie stósownie do stanowiska, z jakiego się kto na rzeczoną odezwę zapatruje.

Mówiąc o manifeście Cesarza Aleksandra z 2go marca, staraliśmy się w kilku uwagach wykazać, że uderzającym w nim charakterem było przemilczenie strony religijnéj, która była główną cechą manifestów Cesarza Mikołaja; *) że zdawaćby się mogło jakoby nowy Cesarz nie chciał toczącej się wojnie dawać cechy wojny religijnéj. W odezwie Synodu widzimy dążność przeciwną. Synod wygłasza „walkę za wiarę prawosławną“ i takową jako za największą zasługę zmarłemu Cesarzowi poczytuje. Odezwa Synodu nie tylko jest wojenną, ale przybiera w całéj okazałości barwę fanatyczną. W przypuszczeniu zatem, że jest całkiem samodzielną, wypadałoby ją uważać za opozycyę przeciw dążnościom, których się pozwalał domyślać manifest. Czyli takowa opozycya w Rosyi jest możliwą — rozstrzygać nie będziemy. Byłby to krok ważny, którego następstw przewidziećby trudno, ale w orzekaniu takowego sądu nie można spuścić z uwagi następujących okoliczności.

Synod, taki przynajmniéj jaki był dotąd, nie był organem duchowieństwa w Rosyi, ale był tylko powolnem narzędziem w ręku Cesarza jako głowy kościoła. Między Synodem a duchowieństwem rosyjskiem zwłaszcza zakonami wielka istniała różnica. Te ostatnie głównie wpływ miały na lud rosyjski. Synod uważany był dotąd za jedną z gałęzi administracyjnych, należał do stronnictwa pałacowego. Zmienićby więc musiał swoją istotę, gdyby odezwa jego z własnego tylko natchnienia pochodzić miała. Wprawdzie mówi za tem ton całkiem nowy jaki w odezwie przebija. Przemawia on „na mocy władzy udzielonéj przez Jezusa Chrystusa“ a nie na mocy władzy udzielonéj przez głowę prawosławnego kościoła, to jest Cesarza. W całéj odezwie nie ma wzmianki, aby Cesarz rosyjski był głową kościoła prawosławnego: głową kościoła w odezwie jest Chrystus, samym kościołem jest Synod i zgromadzenie wiernych prawosławnych Rośyan. Jest to fakt nader ważny noszący cechę jakowejś reformy w kościele grecko-rosyjskim, w kościele państwa, a zatem i w samem państwie.

Czy Synod, chociażby nawet miał chęć wydobycia się z pod władzy cesarskiej, mógł posunąć się do uczynienia takowego kroku bez zapewnienia sobie podpory w jakiemś silnem stronnictwie, o tem myśleć prawie niepodobna. Opierać się zaś nie może jak tylko na stronnictwie tak zwanem rosyjskiem. I w rzeczy samej odezwa Synodu jest wojenna i harmonizuje bardzo z przemową szlachty rosyjskiej do Cesarza. Lecz z drugiej strony niepodobna pominąć, że odezwa nosi cechę demokratyczną, a może nawet i coś więcéj. Ustęp „do majętnych ludzi“ wątpimy aby się stronnictwu ruskiej szlachty mógł podobać. Wezwanie „do wieśniaków“ aby za broń chwytali, odpowiada zupełnie ostatniej odezwie Cesarza Mikołaja wzywającej do pospolitego ruszenia, która jak wiemy nieukontentowała mocno stronnictwo rosyjskie....

Nakoniec, ogłoszenie tak spieszne odezwy w publicznym organie *Pszczoły Północnej* zasługuje na uwagę. Prawda, że *Pszczoła Północna* uchodzi za dziennik rosyjskiego stronnictwa, ale zapominać nie trzeba, że jawność w Rosyi zawisła wyłącznie od woli cesarskiej. Trudno więc przypuścić, aby publikacya odezwy bez najwyższego pozwolenia obejść się mogła. Wszakże nie widzimy jéj dotąd powtórzonéj przez urzędowe organa.

Reasumując o ile można wszystkie te okoliczności przemawiające za jedną lub drugą opinią, to jest: że Synod wystąpił samodzielnie — lub też że był narzędziem politycznem wyższego natchnienia; zdaje nam się, iż pośredniej trzymając się między dwiema ostatecznościami drogi, uważać można odezwę Synodu za fakt należący do rzędu tych faktów, którym każdy monarcha najabsolutniejszą nawet władzę piastujący ulegać musi, nie dla tego aby ich przełamać nie mógł, lecz że mu tak roztropność, owa najwyższa polityka panujących, czynić poleca. Cesarz Aleksander II pozwolił na odezwę Synodu, a jeżeli pozwolenie to może nie jednę wywołać trudność w dalszych jego rządach, w obecnéj chwili zakaz podobnéj odezwy byłby może połączony z niemałem niebespieczeństwem. Nie poraz pierwszy polityka zewnętrzna Rosyi z polityką wewnętrzną podwójnego wymaga kierunku. Zresztą jeżeli nam zdanie w tak wielkich interesach objawić wolno, odezwa Synodu jakkolwiek z manifestem cesarskim stoi w sprzeczności, w jednym tylko zgadzając się punkcie, to jest że podobnie jak manifest nie ogłasza Cesarza głową kościoła prawosławnego — jakkolwiek mówimy odezwa ta stoi w sprzeczności z manifestem, wpływ jaki wywrzeć zdoła na tok bieżącej sprawy, może nie być wcale dla Rosyi szkodliwym. Parcie opinii czy fanatyzmu jak się komu podoba, ludu rosyjskiego, to jest szlachty i duchowieństwa, przemawiające tak silnie w odezwach do tronu, musi zwrócić uwagę konferencyj wiedeńskich. Wprawdzie parcie to jest nieco przerażającem na przyszłość i powiększa trudności w otrzymaniu pewnych rękojmi względem wpływu Rosyi na równowagę europejską, o co właśnie chodzi. Zawsze jednak nakazuje pewną oględność w teraźniejszéj chwili; a wpływ podobnych odezw jak Synodu, zależeć będzie od stanowiska które przewagę weźmie w konferencyach wiedeńskich: czy stanowisko zaspokojenia teraźniejszości, czy stanowisko zabespieczenia na przyszłość.

*) Artykuł nasz napisany w tym przedmiocie, przemieniony w korespondencyą i przesłany z Berlina do *Constitutionnela* stał się polem krótkiéj polemiki między dziennikiem *la Gazette de France*, a dziennikiem *l'Univers*. Pierwszy z braku owéj religijnéj strony w odezwie cesarskiéj, wnosił o charakterze pełnym tolerancyi nowego monarchy i stawiał horoskop pełen najświetniejszych nadziei dla religii katolickiéj. Drugi utrzymywał, że z jednego manifestu nic jeszcze rokować się nie da, ale dopiero z dalszych czynów monarchy dowiedzieć się będzie można jakie względem religii katolickiéj ma usposobienie. Winniśmy tu przypomnieć, że wyświecając ową cechę manifestu, nie pozwoliliśmy sobie żadnych wniosków o charakterze Cesarza, ale tylko stawialiśmy fakt zdaniem naszem uderzający, polityczny, to jest zmieniający stanowisko Rosyi w wojnie obecnéj.

Czytamy w *Times* z 30go marca.

Chociaż nieobjawiliśmy żadnego zdania mogącego zachwiać wiarę w negocyacye wiedeńskie, lub jakąkolwiek rzucić nieufność w ich skutek, nie spuszczaliśmy nigdy z oka trudności towarzyszących konferencyom, jakkolwiek pragnąc przyjęcia zaszczytnego pokoju, nieukrywaliśmy naszego przekonania, że najdroższe interesa kraju i Europy mogą wymagać dalszego prowadzenia wojny.

Przerwa, która miała miejsce w obradach konfeferencyjnych względem 3go punktu, i odwołanie się w tym względzie pełnomocników do właściwych dworów, podsycają wątpliwość tych, którzy bliższemi są kierunku sprawy.

Rozbiór 3go punktu w artykułach przedłożonych konferencyi wstrzymał bieg układów, i skutek ich w świetle wątpliwem przedstawił. Pełnomocnicy rosyjscy zdają się nie być upoważnionymi do przyjęcia podstaw, na których lord J. Russell i Bourqueney chcieli oprzeć ograniczenie przewagi rosyjskiéj na morzu Czarnem, i dziś udziałem jest gabinetu petersburgskiego oznaczyć, czy konferencye mają działać pokojowo, lub zrzec się zamierzonego celu.

Utrzymują, że zabiegi zakończenia téj walki są dzisiaj przedwczesne, że los oręża nierozciął jeszcze węzła, i że żadna ze stron nie widzi się być skłonną do odstąpienia od swych rachub, którym chciała zapewnić pomyślny skutek.

Gabinety jednak londyński i paryzki niechciały pomijać sposobności zakończenia zaszczytnie wojny tak zgubnéj dla najdroższych interesów europejskich, uważając za obowiązek mocarstw, które do naszych słusznych żądań przystąpiły, wyczerpać wszelkie środki prowadzące do przywrócenia pokoju.

Dla tego to ton mocarstw zachodnich był nadzwyczaj umiarkowany i kazał się domyślać, że ustąpienia tychże mocarstw do ostatecznych posuną się granic. Ten jedynie powód mógł je skłonić do wyrzucenia z warunków swoich poddania Sebastopola, i do uwierzenia w możność ewakuacyi rosyjskiego terytoryum, pod warunkiem ograniczenia siły morskiéj, która od lat kilku zagrażała bytowi i niepodległości ottomańskiego cesarstwa. Nie naszą jest rzeczą wyrzec, czy podobna rękojmia osiągniętą być może, dokąd Sebastopol pozostanie silniejszym niż dawniéj w skutku swéj długiéj, zbrojnéj przeciw potędze tureckiéj obrony.

Mocarstwa zachodnie zezwalając na układy na tych podstawach, jawny dały dowód szczeréj swéj chęci przywrócenia pokoju.

W ciągu początkowego przebiegu układów, niepodnosiliśmy głosu przeciw téj koncesyi, czując że pomyślność naszego oręża nieupoważnia nas jeszcze

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Przegląd Usiłowań Rolniczo - Przemysłowych.

Korespondencye w czasopismach krajowych i narady na posiedzeniach naszych Towarzystw rolniczych, mające na celu zapobieżenie obecnéj drogości i niedostatkowi pożywienia w Galicyi i W. X. Krakowskiém, zapobieżenie zmniejszaniu się nadal krajowéj produkcyi zboża, co raz większemu upadkowi moralności włościan i dobrego ich mienia, nadewszystko zaś zapobieżenie brakowi najemnika w większych gospodarstwach wiejskich, są przedmiotem naszego sprawozdania w tym miesiącu.

Brak najemnika w czasie żniw, pochodzący z opieszałości włościan, jest powodem do mniejszych wysiewów a przez to mniejszéj produkcyi zboża, za czém idzie następnie drogość i niedostatek żywności. Dolegliwości te, dotykające kraj cały, są w tak wielkim z sobą związku, że zdając sprawę z usiłowań ku zapobieżeniu drogości i brakowi robotnika w gospodarstwie wiejskiém, zdajemy tem samem sprawę z usiłowań ku zapobieżeniu niedostatkowi pożywienia w kraju naszym.

Zniesienie pańszczyzny jako środek podniesienia gospodarstwa krajowego i usamowolnienie włościan z pod ciężarów, stojących na zawadzie ich udziałowi w oświacie, było oddawna przedmiotem narad bardzo wielu światłych mężów kraju naszego. Około 1840 wyszło drukiem kilka dzieł bardzo ważnych, tyczących się oczynszowania włościan, w zamian za odrabianą przez nich pańszczyznę. Ilość dzieł polskich traktujących o włościańskich stosunkach z dziedzicami i nawzajem była już w r. 1844 tak znaczna, że pan J. L. R. znany z swéj erudycyi zajął się był natenczas zebraniem i opisaniem dzieł, w których skreślano, albo istniejące już stosunki i wzajemne zobowiązania ziemian i włościan polskich, albo też podawano zasady i zmiany, według których te stosunki i zobowiązania urządzić i ustalićby należało. Pan J. L. R. nazwał tę pracę swoją *Katalogiem dzieł polskich, dotyczących włościan, stosunków ich z dziedzicami i nawzajem.* Niektórzy właściciele w Królestwie Polskiém urzeczywistnili myśl usamowolnienia włościan w posiadłościach swoich, zamieniając pańszczyznę na odpowiednie czynsze. Skutki tego postępowania okazały się dla obu stron najzbawienniejszemi.

Stany galicyjskie uznały w r. 1841 potrzebę przejrzenia powinności włościańskich i zanosiły dwa razy prośbę do Najjaśniejszego Pana, by raczył dozwolić zajęcia się zmianą i urządzeniem powinności włościańskich, stósownie do wymagań czasu i zgodnie z istotném dobrém wiejskiéj ludności. Konieczność téj zmiany dawała się uczuwać co raz gwałtowniéj. Najsmutniejsza niechęć włościan galicyjskich do dworów w ostatnich 9 latach i skrzywione pojęcia o powinnościach należących się dworowi, czyniły ciągle w całéj Galicyi upragnionem zniesienie pańszczyzny. W r. 1848 zostało urzeczywistnionem usamowolnienie włościan w Galicyi na najobszerniejszéj zasadzie darowizny ze strony Wysokiego c. k. Rządu, mocą patentu z dnia 17 kwietnia.

Od r. 1848 staje się w Galicyi co raz trudniejszą pewność w większych gospodarstwach dostania rąk, potrzebnych do zbioru płodów rolniczych. Od przeszłego roku szczególnie, dają się słyszeć coraz więcéj głosy wskazujące potrzebę zapobieżenia ubóstwu wielkiéj części włościan, nieludzkości zagrodników i kmieci lepiéj się mających odprawiających dzieci ze służby w czasie przednowku, nadewszystko zaś użalania na bardzo dotkliwy brak najemnika do pracy rolniczéj i na lenistwo ludu wiejskiego.

Szanowny prezes c. k. Towarzystwa roln. krak., uwzględniając korespondencye do *Czasu* z Galicyi przesyłane, a żałące się na brak robotnika w czasie żniw zwrócił przeszłego roku na ten przedmiot najpilniejszą uwagę członków Towarzystwa rol. krak., zgromadzonych na ogólném posiedzeniu w dniach 9 i 10 października 1854.

Na posiedzeniu tém odczytano, nadesłane do komitetu Towarzystwa, pismo czynnego członka p. Michała Toczyskiego. W piśmie tém wyprowadza p. Toczyski wniosek, iż koniecznym jest najem przymusowy, a to w ten sposób, aby każdy włościanin posiadający grunt obowiązanym był stósownie do jego rozległości odbywać w każdym tygodniu pewną liczbę dni za najem, do robót wyłącznie rolniczych i to w obrębie wsi, w któréj mieszka. Cena tego najmu, aby była przez Wysoki Rząd krajowy ustanowioną, z zastrzeżeniem kary pieniężnéj na korzyść ubogich lub szkółki miejscowéj, za niedopełnienie w téj mierze postanowień, pod ścisłą kontrolą i odpowiedzialnością politycznéj władzy.

Na zażalenie się co do wysokich cen najmu odpowiedział szanowny prezes uwagą nader słuszną: „że prawdziwą miarę ceny najmów dają ceny zboża, mianowicie żyta, stanowiącego podstawę żywności ludu wiejskiego, i ilość zboża zarobkowi dziennemu odpowiednia. Z tego tedy stanowiska zapatrując się na najwyższą zapłatę robotnika (30 kr. m. k.) podczas ostatniego żniwa, okazuje się takowa umiarkowaną i mniejszą przy obecnéj cenie żyta niżeli w tenczas, kiedy płacono 15 kr. m. k. a nawet 24 dziennie od żniwa, a żyto bywało zwykle w cenie od 2 złr. 30 kr. do 3 złr. 15 kr. m. k. Dowodem sprawiedliwości zasady stósowania wartości pracy człowieka do wartości zboża, jest upowszechniona w wielu krajach zapłata zbożem od 10 do 16téj części wymłotu młockom przynosząca.

W Tygodnika roln. krak. numerze 45 z przeszłego roku, gdzie jest sprawozdanie z powyższego posiedzenia Towarzystwa roln. krak. jest także ustęp nader objaśniający, wyjęty z I. Tomu dzieła uczonego T. Czackiego: *O litewskich i polskich prawach.* Ustęp ten wykazuje z wielkiemi szczegółami nadzwyczajne podniesienie się jednoczesne ceny niektórych płodów rolniczych i pracy robotnika w Krakowie, w miarę zniżającéj się przez 3 wieki wartości srebra i wzrastającéj ceny zboża.

Po należytém wysłuchaniu objaśnień danych przez członków — którzy na powyższe posiedzenie Tow. zgromadzili się z różnych okolic — okazało się jednozgodném zdanie, że niedostatek robotnika i wyraźna niechęć ludu wiejskiego do pracy żadnéj nie ulega wątpliwości. Zważając, że okoliczność ta zasługuje ze wszech miar na bliższy rozbiór i na przedstawienie jéj Wys. Rządowi zapytał szanowny prezes: Czy ma być wzięty pod rozwagę wniosek o uregulowaniu najmu przymusowego w sposób wyżéj wspomniony? Gdy zaś nikt głosu niezabierał, poddał pytanie to prezes do powtórnego rozstrzygnięcia. Skoro zaś nikt głosu niepodniósł, uważano kwestyę przymusowego najmu za upadłą i jednogłośnie odrzuconą.

Następnie przedstawił pan Niedzielski, członek komitetu, iż jeżeli zaprowadzenie przymusowego najmu byłoby z wielu względów niestósownem, pozostają inne drogi pośrednie, które choć w części do zamierzonego celu, zjednania sobie rąk roboczych doprowadzićby mogły, a mianowicie: 1) przez udzielanie potrzebującym zapomogi w zbożu lub w gotowiźnie, gdyby pewność mieć można, iż przyrzeczony za nie odrobek w wła-

do wymagania warunku, do którego los wojny nie daje nam prawa. Lecz jeżeli konferencye bez winy rządów sprzymierzonych zerwą się lub zawieszą, więcéj niż kiedykolwiek wierzymy, że skutek operacyj naszych w Krymie będzie dowodem naszéj potęgi, i z dziesięćkroć większą siłą poprzemy wniosek, który nas powiódł do wyprawy na Sebastopol w zamiarze zniszczenia téj twierdzy. Wiedzieliśmy, że wiele stawiamy na kartę, że Sebastopol jest podstawą przewagi rosyjskiéj nie tylko na morzu Czarnem, lecz i na wschodzie, i że dopóki ta zapora nie będzie usuniętą, nie możemy się spodziewać z bezsilnienia przyczyn wojny. Rozwiązanie się układów, o wiele pomnożyłoby ważność operacyj naszych w Krymie a ich skutek będzie prawdziwym *criterium* naszéj pomyślności lub porażki.

Do tych uwag łączą się inne, nie mniéj ważne, dotyczące położenia i przyszłego postępowania mocarstw niemieckich. Prawda że dla otrzymania pomocy Austryi, i wiernego dopełnienia zobowiązań wiążących nas z nią na mocy traktatu z 2go grudnia, mocarstwa sprzymierzone ustąpiły wiele ze słusznych swoich żądań. Jeżeli odrzucenie przez Rosyą dziś rozbieranych warunków położy koniec konferencyom pod pozorem, że taż nie zezwala na zmniejszenie przewagi swojéj na morzu Czarnem, co atoli inne mocarstwa uważają za niezbędne do pokoju europejskiego, niezaprzeczoną jest rzeczą, że Austrya nie będzie obowiązaną bronić w całéj rozciągłości wniosków, które dawniéj popierała. Jeżeli przeciwnie układy zostałyby zerwane skutkiem przesadnych żądań ze strony sprzymierzonych, Austrya może przedłużyć swoją neutralność lub obrócić się przeciw naszym wymaganiom. Pytanie jest, czy odpowiedzialność tego postanowienia spada na naszego przeciwnika, lub na naszych własnych ministrów.

Rosya była dotąd jedyną przyczyną wojny, a każdy nasz krok był następstwem jéj postępowania. Liczymy na to, że jeżeli konferencye niedopną zamierzonego celu, nie nam przypisywać należy brak szczerości lub chęci niesienia ofiar w widokach pokoju.

Inny tu jeszcze żywioł główną gra rolę. Wyłączenie Prus z polityki sprzymierzonych, odebrało zespoleniu wielkich mocarstw europejskich tę tożsamość zapatrywania się, jakąby w przeciwnym razie mieć musiały. Prusy usiłowały bezustannie rozdzielić i sparaliżować zasoby Niemiec. Własną winą wykluczone z konferencyi, wlały one w swoje z Francyą i Austryą stósunki tę cierpkość, która świadczy o jéj zawodzie i chęci zemsty. Uczucia te wzrosły jeszcze od czasu śmierci Cesarza Mikołaja, będącéj dla króla raczéj przedmiotem obawy niż żalu, i od wstąpienia siostrzeńca swego na tron cesarski.

Rozwiązanie konferencyj wiedeńskich, jeżeli nastąpi, rozchwieje zamiary pokoju, oparte na 4 punktach, i położy koniec téj nieoznaczonéj i ciemnéj sytuacyi, w któréj Niemcy zostają. Mogą one zachować neutralność przez czas jednéj lub dwu kampanij, zakończonych kompromisem, lecz jeżeli wojna przybierze cechę stanowczą; własne ich interesa zmuszą je do chwycenia się więcej pozytywnych środków.

Mamy ze strony Austryi zapewnienie, że jeżeli żądać będzie pokoju, wymagać go nie zechce od oręża innych mocarstw. Zobowiązała się ona traktatem połączyć własne usiłowania z naszemi w razie zerwania się układów. Im więcéj Prusy nachylają się ku przymierzu z Rosyą, tem bardziéj Austrya skłania się ku nam, gdyż działanie i oddziaływanie tych dwu mocarstw stanowią cały mechanizm polityki niemieckiéj. Jeżeli więc wojna trwać będzie, dopuszczać trudno, aby zjednoczenie Niemiec było utrzymanem.

Jest jednak chociaż słabe prawdopodobieństwo układów. Być może, że dopowiedź oczekiwana z Petersburga, przyjdzie w formie przeciw-projektu, nad którym obrady wszcząć się muszą.

Niesądzimy jednak by jakkolwiek wniosek rosyjski mógł w téj chwili być przyjętym lub uchodzić za szczery, i przewidujemy, że wszystko niewystarczy do zapewnienia nam pokoju trwałego, jakiego sobie jedynie życzymy.

Indépendance belge **zamieszcza list z 30go marca paryskiego swego korespondenta Y. następującéj treści:**

P. Drouyn de Lhuys opuścił wczoraj Paryż. Wyjechał on pociągiem o godz. 7éj zrana, a około 7éj wieczorem stanąć miał w Londynie. Przepędzi zapewne dzień na miejscu a nazajutrz wróci do Paryża w celu puszczenia się 1go lub 2go kwietnia w podróż do Wiednia.

Wycieczkę francuskiego ministra spraw zagranicznych do Londynu, wyjaśnia podróż jego do Wiednia. Zanim w konferencyach wiedeńskich weźmie ważny a może stanowczy udział, chciał on zbadać i ułożyć wspólnie z lordem Palmerstonem i lordem Clarendon, ostateczne granice warunków, mogących zadowolić Francyę i Anglię przywróceniem pokoju, i zapewnieniem porządku i równowagi europejskiéj. Co do postanowienia, które pana Drouyn de Lhuys do Wiednia sprowadza, trudno zasięgnąć wyjaśnień rozświetlających bezpośrednie jego przyczyny i skazówki czego się od tego kroku spodziewać należy.

Zdaje się że jeżeli konferencye tak zły biorą obrot, jak to depesza w *Morning Post* 29go marca zawarta potwierdza, jeżeli rozstrój w tak pewny objawiał się sposób, iż się złego zakończenia co chwila lękać należało, minister spraw zagranicznych chciał sam posłyszeć lub wyrzec słowo zerwania, i do Paryża przywieść wiadomość o niemożebności pokoju i o potrzebie wojny, mającéj natenczas przybrać olbrzymie i straszne rozmiary. Jeżeli przeciwnie konferencye objawią charakter poważny i jasny i wszechstronnie pojednawcze usiłowania, tak iż z nich pomyślnego skutku spodziewać się będzie można, francuski minister spraw zagranicznych uważać będzie słowo swoje upełnomocnione przez Anglią i przez własny jego rząd, za zdolne do przeważenia szali, czy to względnie skłonienia umocowanych rosyjskich do potrzebnych przyzwoleń czy do usunięcia szczegółowych trudności w przedmiocie punktów podrzędnych. Przywięzuje on zapewne także wartość do położenia podpisu swego na traktacie, mającym uświęcić politykę którą tak zręcznie i godnie przez lat 2 reprezentował, i dać Europie pokój i bezpieczeństwo, którego tak energicznie i wytrwale dla niéj pragnął.

Ostatnie wiadomości nadeszłe z Wiednia nieprzewidując jeszcze podróży p. Drouyn de Lhuys i nie dając jasnych szczegółów konferencyi, są jednak pokojowe.

W salonach czytają wieczorem w minie, w twarzy, w postaci pełnomocników. W braku słów, których się pełnomocnicy wystrzegają starannie co do przedmiotu swoich czynności, ciekawi dopatrują symptomatów, a te zdają się świadczyć za pokojem. Nie widać w pełnomocnikach ani ciężkości, ani sztywności, ani złowrogiéj zarozumiałości. Widać w nich owszem łatwość, chęć pojednania i prawie zadowolenie. Pełnomocnicy mocarstw sprzymierzonych i Rosyi oprócz posiedzeń, spotykają się w świecie stolicy, i pomimo stosunków urzędowych, połączeni są ogniwem towarzyskiego życia. Ci którzy się poprzednio znali, odnowili dawną znajomość. P. Bourqueney i p. Titow którzy równocześnie byli posłami w Stambule, zachowali dla siebie względy uprzejmości, zaufania, życzliwości i prawie wspólnéj sympatyi.

Książę Gorczakow zdaje się szczerze pragnąć pokoju. Po jedném z ostatnich posiedzeń konferencyi, zaproszonym był wraz z p. Titow na obiad, gdzie nic nie tamowało wolnego objawu umysłowych usposobień gości. Uczta przeciągnęła się do późnego wieczora. Nie można było nie dostrzedz w humorze i wzięciu pełnomocników rosyjskich, biorących wesoły udział w rozmowach, coby naprowadzało na myśl że w tym jeszcze samym dniu udzielić mają rządowi swemu niepokojących wiadomości.

Szczegóły te zdawać się mogą drobnostkowemi, dają one jednak w braku innych, niejaki zarys ciekawych tajemnic konferencyi. W Wiedniu odbywa się tak wielka gra, gracze w rękach swych trzymają interesa tak ważne i ógólne, że wolno zaiste wpatrywać się w osoby, ażeby powziąść wyobrażenie o rzeczach.

Korespondencya Czasu.

Lwów 27 marca.

§ Przerwany w ostatnim liście przegląd naszych artystów dramatycznych poprowadzę dziś dalej. Jako drugi warunek dla aktora nieodzowny, położyłem znajomość świata i ludzi i talent naśladowania ich. W wiadomości téj w wykształceniu naukowym aktor równać się powinien samemu autorowi dramatycznemu, a przedewszystkiem powinien równie jak autor znać głąb duszy i umieć w jéj tajemnicach czytać. Scena bowiem jest dopełnieniem dramatu pisanego, ma ona nas przenieść w miejsce, czas i w pośród ludzi tego świata, który nam dramat wystawia; zadaniem jéj jest powiększać w nas złudzenie, jakie autor zamierzył, a zatém iść w pomoc sile wyobraźni, którą się z codziennéj rzeczywistości w inne stosunki przenieść mamy. Wymagamy więc od aktora, aby był w stanie pójść w ślad za poetą, dokądkolwiekby tenże zmierzał, inaczej nie przeniesie na scenę charakteru, jaki poeta stworzył, lecz wystąpi albo w swojéj własnéj osobie, albo jak marionetka. W obec tylu wymagań zawód aktora jest nader trudny, dla tego też pomimo tak wielu teatrów liczba dobrych aktorów nie jest zbyt wielka. W naszym jednak teatrze dziś inaczej rzecz tę pojmują. Sądzą tutaj, że dość pięć zdrowych zmysłów i nieco pamięci, aby w roku najdalej w dwóch latach wykształcić skończonego aktora. Sądzą także, że sztuka pójdzie jak powinna, byle role na 24 godzin przed przedstawieniem rozdane były.

Z pomiędzy artystów obecnie występujących, warunkom wyżej przytoczonym, wyrównywają tylko Smochowski, Rejmers i panna Kasprzycka, która z każdym dniem olbrzymie czyni postępy. Linkowski podoła im jedynie w komedyi niższej i trzeba przyznać, że śmieszność osobistą, charaktery nisko pełzające, dowcip rubaszny i gminny, potrafi oddać z całą siłą prawdy. Lecz tu też jest i granica sfery dramatycznej Linkowskiego. On wyżéj się nie wzniesie. Jeżeli więc autor zmierza daléj, a zwłaszcza do wyższych warstw społeczeństwa, Linkowski nie potrafi za nim zdążyć, on zawsze zostanie w swojéj sferze, przez co kontrast między Linkowskim a poetą występuje na jaw. Dla tego w komedyi wyższéj, gdzie śmieszność osobista, rubaszność lub dowcip gminny nie jest na swojém miejscu, gdzie natomiast walka słabości ludzkich, ale słabości moralnych z prawem i obyczajem w życiu towarzyskim uświęconem głównem są zadaniem, Linkowski nie uwydatni téj walki, lecz chwyta się samych osób tak samo jak w komedyi niższéj, piętnuje osoby reprezentowane gminną rubasznością, gestem i ruchem zniża je do pospólstwa, i tworzy z nich karykatury. Zdaje się, że Linkowski nie uformułował sobie różnicy między komedyą wyższą, a niższą. Mniej jeszcze zdolności posiada do dramatu. Usterki w wymowie, jak np. *dela tego, denia pewnego*, zamiast: dla tego, dnia pewnego, i tym podobne, są u niego na dziennym porządku, lecz że dramat ma do czynienia z indywidualnościami dzielnymi, które są wyższe nad wszelką ułomność i osobistą śmieszność, przeto sama już niedbałość wymowy Linkowskiego nie usposabia go do dramatu.

Błędy co do komiki wyższej p. Linkowskiemu wytknięte silniej jeszcze występują u naszych artystek. Szczególnie też brak elegancyi powierzchownéj czyni ich niezdolnemi do ról salonowych. Linkowska wyborna jest tam, gdzie idzie o naiwną prostotę, jak w Uliczniku paryskim lub w Mieszczanach i Kmiotkach. Suberetek, pokojówek lub Kogucińskich mamy dosyć, lecz do oddania kobiety wyższego towarzystwa nie wzniesie się ani Linkowska, ani Targowska, a najmniej Eker, jeżeli zaś przyjdzie im wystąpić w podobnéj roli, to jéj nie grają, ale udają.

W komedyi wyższéj o wiele lepsi są Kaliciński i Wilkoszewski, bo przyswoili sobie maniery towarzystwa wykształconego, na których artystkom wymienionym zupełnie zbywa. Szczególnie gra Wilkoszewskiego jest swobodna i naturalna. Lecz tajników dramatycznych żaden jeszcze nie zbadał. Kalicińskiemu brak gry i czucia, które donośnością głosu zastąpić usiłuje. Wilkoszewski zaczyna pojmować, że w dramacie idzie o walkę charakterów, zasad lub uczuć, lecz dotąd walki tej nie umie inaczej wyrazić jak sentymentalnością głosu, dla tego w dramacie ma zawsze płacz za zębami.

Resztę artystów pomijam milczeniem, raz dla tego, że niektórzy z nich jak Sturm lub Natorski w mniejszych tylko występują rolach, po drugie zaś, że o innych nie ma nic do powiedzenia. Nie potrzebuję też zastanawiać się bliżej, o ile artyści, o których tu sąd wydałem pojmują sztukę i myśl autora dramatycznego, bo samo z siebie wynika, że aktor, który z trudnością wzniesie się po nad poziom pospolitości, nie zdolny chwytać myśli autora.

Przy takim składzie artystów dramat stał się u nas niemożebnym, bo w nim tylko Smochowski, Rejmers i panna Kasprzycka występywać mogą. Komedya wyższa, do której także Kaliciński i Wilkoszewski śmiało wejść mogą, dla małych zdolności artystek także udać się nie może. Lecz gorsza o wiele, że scena nasza niema należytego kierunku artystycznego, jak to w następnym liście okażę.

Berlin 1 kwietnia.

† Wiadomości politycznych nie masz w téj chwili żadnych, braknie nawet pogłosek. Cała polityka Prus zdaje się być w téj chwili w zawieszeniu, oczekując, co się stanie w Krymie, co w Wiedniu. Kto liczy na wojnę, patrzy na Krym; kto na pokój, pogląda na Wiedeń. Zupełnéj wiary w jedną lub drugi nie znajdzie u nikogo. Stanowczo wyrażają się w téj chwili tylko półgłówki i prorocy. Nie mam dziś żadnych dat przed sobą, z którychbym wnosić mógł, jaki jest obecny stosunek Prus do mocarstw europejskich. Korespondencya dyplomatyczna, w ubiegłym miesiącu tak obfita, była zbyt drażliwą, aby mogła być dłużéj prowadzoną. Nic także w tej chwili nie nagli, aby się stosunek Prus do mocarstw sprzymierzonych ostatecznie zdecydował. Prusy starają się, jak się zdaje, korzystać z tego czasu, torując sobie drogę do porozumienia i pojednania się z Anglią, aby przez nią uchronić się od złych skutków, jakieby pociągnąć za sobą mogło dzisiejsze ich izolowanie, na przypadek zerwania się konferencyj wiedeńskich. Nie chcę utrzymywać przez to, że stosunki Prus do Francyi oziębiły się już do tego stopnia, że wszelkie porozumienie się stało się niemożebném; nie mają one jednakże owéj wzajemności zaufania, jaka panowała zawsze pomiędzy Anglią a Prusami, wzajemności podsycanéj licznemi moralnemi i materyalnemi pobudkami, która i w chwilach nieporozumienia nie zrywa całkowicie węzłów dawnéj przyjaźni. Jeżeli Anglia, jak powszechnie twierdzą, skłania się do pokoju, jest rzeczą naturalną, że niedawna drażliwość jéj przeciw Prusom, ustępuje miejsca przyjaźniejszemu usposobieniu, i ułatwia zbliżenie się jednego kraju do drugiego. Prasa pruska rzadko objawia sympatye ku Francyi; ku Anglii ma je na ustach przy każdéj sposobności, wtedy nawet, gdy kraj i rząd swój widzi wystawiony na najsurowszą krytykę prasy i parlamentu angielskiego. Opinia publiczna w Prusiech ma zawsze jakiś niewzruszony respekt dla niemal wszystkiego, co się dzieje w Anglii. Przymierze z Anglią jest popularném u stronników wszelkich politycznych opinij, począwszy od stronnictwa krzyżowego aż do szczątków marcowéj demokracyi. Pokazało się to i w ostatnich obradach Izby drugiéj

---

ściwym czasie nie chybnie. Z tego powodu sądził wnioskodawca, że należałoby Wys. Rząd prosić o wydanie stósownych przepisów, zapewniających większym posiadaczom odrobek za zapomogę bez procedury sądowéj. Jako drugi środek zapewnienia sobie robocizny uważał p. Niedzielski wydzierżawianie za czynsz komornikom gruntów dworskich. Lecz i tu nie tylko nie ma pewności, ale w razie niedotrzymania ugody, trudno czasem bez uciążliwéj i rozwlekłéj procedury, grunt wydzierżawiony odebrać od nierzetelnego czynszownika, i ta okoliczność wymaga przeto wyjednania stósownych przepisów u Wys. Rządu. Utrzymywanie nareszcie większéj liczby czeladzi folwarcznéj zapewniałoby pewną ilość stałéj robocizny, gdyby nie odwodziło od tego środka smutne doświadczenie, iż nie raz czeladź kosztownie przezimowana, opuszcza na wiosnę gospodarza i szuka gdzieindziéj zarobku w łatwym najmie. Mowca uważał w końcu, iż jakkolwiek każdy z tych środków pojedynczo, nie zaradziłyby może zupełnie potrzebie, to jednak połączone ich użycie nie pozostałoby bezwątpienia bez zbawiennego wpływu na gospodarskie stosunki.

P. Konstanty Bilski, objaśnił na tem posiedzeniu, ze względu na egzekucyą udzielonéj zapomogi, iż w roku 1854 na wiosnę, w obwodzie Jasielskim urzędnicy cyrkularni objeżdżali z polecenia naczelnika obwodowego okolice, w których lud wiejski był niedostatkiem dotknięty, zachęcając obywateli do udzielania zapomogi, z zapewnieniem pomocy do jéj wyegzekwowania, co też rzeczywiście najściślej za pośrednictwem wójtów dopełnionem zostało. Sądzi przeto, iż załatwienie doraźne téj zupełnie od urzędów administracyjnych zależy.

P. Popiel wyprowadził wniosek z przytoczonego faktu, iż skoro władze nieodmówiły w jednym obwodzie pośrednictwa swego w otrzymaniu należnego zadosyćuczynienia przyjętym zobowiązaniom, a nawet wzięły w tem niejako inicyatywę, oczywistą, iż postępowanie takie nie jest prawu i przepisom przeciwne: że zatem, opierając się na przykładzie obwodu jasielskiego, należy wysoki Rząd upraszać o zamienienie praktyki téj w prawo obowiązujące w całym kraju.

X. Jakubowski wniósł, aby dla otrzymania rychlejszego skutku, w podaniu do wysokiego Rządu przedstawić projekt w taki sposób ułożony, aby możebnem było zamienienie go w prawo. Żądając przeto egzekucyi robocizny z tytułu udzielonej zapomogi, należałoby, uwzględniając bieżące potrzeby dłużnika, postanowić, iż włościanie za pożyczone im zboże, lub gotowiznę, nie mogą być pociągani do większego odrobku nad 3 dni w tygodniu, a komornikom aby z należytości za najem odciągnąć codziennie tylko połowę na rachunek długu, a drugą połowę płacić im gotowizną.

P. Straszewski uważał jedyny środek do osiągnięcia pomyślnego rezultatu w wyjednaniu u wys. Rządu prawa pozwalającego, aby umowy zawierane z włościanami, bądź przy udzielaniu zapomogi, bądź przy wypuszczaniu gruntów na czynsze, ulegały prostéj egzekucyi administracyjnej.

PP. Brandys i wielu innych zwrócili uwagę na potrzebę ścisłej policyi polowéj zapobiegającej rozlicznym nadużyciom, popełnianym przez włościan na polach i łąkach większych właścicieli, okoliczność, której przy obecném podaniu nie należałoby pominąć.

Szanowny prezes Towarzystwa zrobił z tego powodu uwagę, iż pierwszą przyczyną szkód jest brak moralności ludu wiejskiego, do tego stopnia, że nieposzanowanie cudzéj własności w obyczaj się zamieniło. Obostrzenie przepisów namnoży praw, któremi tak, jak sprawami leśnemi urzędy policyjne zarzucone będą, a nie usunie sposobności do czynienia złego, wypływającej z rozrzucenia pól dworskich i zbyt trudnego strzeżenia tak zwanej szachownicy dziedzin dworskich i włościańskich. Zapowiedziane prawo o regulacyi i zamianie gruntów rozrzuconych, byłoby skuteczniejszem, niż przepisy polowéj policyi. Sciągając następnie do ogólnych zasad wnioski podane przez zgromadzenie, zapytuje: Komu ma być powierzone wypracowanie podania do wys. Rządu, czy komisyi *ad hoc* przez zgromadzenie wyznaczonej, czy też komitetowi.

Większość zgromadzonych oświadczyła się za powierzeniem załatwienia téj sprawy Komitetowi. Ten zaś celem głębszego zbadania i dokładniejszego wyświecenia kwestyi tyle ważnej tak dla większych posiadaczy jak i włościan, postanowił przedewszystkiem wysłuchać zdań mogących się w téj mierze na jakiejkolwiek objawić drodze, a objaśniających zarówno istniejące stosunki, jak i potrzeby różnych okolic kraju.

Korespondent Tygodnika roln. przem. Krak. w numerze 48 przeszłego roku wyjaśnia kwestyę niedostatku i drogości pożywienia między włościanami, oraz braku rąk w rolnictwie przez lenistwo ludu wiejskiego w Galicyi. Korespondent ten gani przymusowy najem, jako rodzaj pańszczyzny, któréj przywrócenia nikt nie pragnie. Radzi natomiast rządowe znaczki różnej ceny na zarobki włościan, z rozkazem ażeby włościanie podatki takiemi znakami płacili, z wolnością zarabiania, gdzieby chcieli, czy we wsi, gdzie mieszkają, czy w sąsiedniej, czy też przy robotach publicznych.

Korespondent ten odwołuje się do Wołynia i Podola, gdzie jest gospodarstwo 3 polowe, a liczą pospolicie 2 morgi w łanach dworskich do uprawy i zbioru co rok na jednę duszę męzką. W Galicyi zaś jak mówi tenże o przytoczonej przez niego miejscowości w żołkiewskiem 3000 dusz męzkich zamiast uprawiać jak na Wołyniu 6000 mórg dworskiego pola, uprawia zaledwie 600. Na Wołyniu i Podolu mówi on, zdarza się rzadko kiedy widzieć pole odłogiem leżące, gospodarstwa włościańskie są w kwitnącym stanie, głodu doświadczają rzadko, żebractwa mało w kraju, podatki opłacane bez trudności, a kraj zasila Galicyę w zboże, kiedy Galicya takowe sprzedawaćby mogła i powinna. Jeżeli dodaje, dla dobra kraju okażą się potrzebnemi drogi handlowe lub komunikacyjne, w takim razie Rząd, bardzo słusznie niezważając na złą, lub dobrą wolę włościan, przymusza ich do pracy, bez któréj kraj obejść się nie może. O ileż ważniejszem jest zabezpieczenie rąk rolnictwu, które jeśli nie jest w właściwym porządku, nastaje drogość szkodliwa rządowi, ludność zmniejsza się przez głód i nędzę, jak mamy teraz dowody w Galicyi co rok na wiosnę. W końcu sądzi, że podany przez niego środek byłby może najskuteczniejszym a nieubliżającym wolności usamowolnionych włościan.

Redakcya Tygodnika rol. przem. krak. umieszczając w swem piśmie właśnie wspomnioną korespondencyę z Radymna, zaprosiła członków Towarzystwa zamieszkałych w różnych okolicach, aby udzielili do faktów i miejscowych stosunków odnoszących się spostrzeżeń nad powyższym przedmiotem, który im częściej będzie rozbieranym, im więcej zgromadzi szczegółów i wywoła wniosków, tém wszechstronniéj zdoła być osądzonym, tém silniejsze jest w stanie znaleść poparcie w osiągnięciu środków, mogących zapobiedz klęsce grożącej gospodarstwu krajowemu.

Korespondencya w Nrze 52 Tygodnika rol. Krak. zawiera ogólne uwagi, co do zmniejszającej się produkcyi zboża w Galicyi, widzi przyczynę tego w opieszałości włościan i pochwala pomysł płacenia podatku znaczkami.

(D. n.)

nad kwestyą kredytu. Te sympatye ku Anglii nie pozwalają zrywać z jéj aliantką, Francyą. Jenerała Wedella spodziewany w tych dniach powrót do Berlina nie będzie bynajmniéj świadczył, że się układy zupełnie rozbiły. Skoro się kierunek sprawy wschodniéj w Wiedniu lub w Krymie zdecyduje, p. Wedell powróci z nowemi instrukcyami do Paryża, albowiem mimo całéj skłonności, jaką Prusy mieć mogą ku Rosyi, będą one się długo namyślały, zanim się zdecydują do nieprzyjaznych naprzeciw Francyi oświadczeń i kroków, dopóki taż będzie przymierzem związana z Anglią. Ta to podwójna, a powiedziećby można, konieczna dążność polityki pruskiéj ku Wschodowi i Zachodowi nie byłaby tyle niebezpieczną, gdyby Prusy miały pod swém panowaniem większą część Niemiec, a przynajmniéj w pogotowiu na rozkazy swe Związek niemiecki. Wtenczas miałyby rzeczywiście owo przeznaczenie, które im zakreślał jeden z zmarłych uczonych niemieckich, czyniąc je rozejmcą pomiędzy olbrzymami Wschodu i Zachodu, którzy, czy to uderzając na siebie, czy łącząc się z sobą, mogliby narazić na niebezpieczeństwo niezawisłość reszty Europy. W dzisiejszém położeniu swém Prusy w części tylko dopełniają powołania tego. Nikt nie zaprzeczy, żeby im się to dotąd częściowo nie było powiodło. Usiłowanie przeciągnienia na swą stronę państw Związku niemieckiego tłumaczy się wskazaném powołaniem. Jeżeli przyjdzle do pokoju, Prusy, nie mające głosu w konferencyach, będą miały mimo to niezaprzeczoną zasługę, że się w niemałéj części do niego przyczyniły.

Familia królewska poniosła nową stratę w osobie dziedzicznéj księżny Sasko-Meiningen, z domu księżniczki pruskiéj, nastarszéj córki najmłodszego brata królewskiego księcia Albrechta, która dnia 30 marca umarła na grypę w Meiningen. Dwór przywdział na trzy tygodnie żałobę po zmarłéj.

Dla uczczenia pamięci zmarłego Cesarza Mikołaja, N. Pan rozkazał, aby 6ty pułk kirasyerów, noszący dotąd nazwę „pułku Cesarza Mikołaja I,“ na wieczne czasy nazwę tę zatrzymał. Drugi rozkaz królewski rozporządza, aby 3 pułk ułanów nazywał się odtąd „pułkiem ułanów Cesarza rosyjskiego Aleksandra II.

Izba pierwsza skończyła przedświąteczne posiedzenia w zeszły czwartek, Izba druga w zeszły piątek. Ferye trwają tylko jeden tydzień, aż do czwartku pierwszego tygodnia po świętach.

Ze wszystkich stron, mianowicie z nad Odry, Wisły i Warty donoszą o niesłychanych wylewach i zrządzonych przez nie szkodach. W Poznaniu rzeka tak wezbrała, że od 100 lat takiéj powodzi nie pamiętają. Wszystkie niższe części miasta są zalane. Domy się walą, nędza okropna, bo części zalane najwięcéj przez uboższą ludność zamieszkane.

Wiosny tu nie czuć ani na godzinę. Niebo ciągle grubemi chmurami powleczone. Dziwno, że śnieg nie pada, bo powietrze chłodne jak zimą. Wszystko chodzi jeszcze w futrach i ogień w piecach nie zagasa.

Paryż 28 marca.

Zaonegdaj, w niedzielę, Cesarstwo dali w Tuilleryach nowy pożegnalny obiad dla oficerów gwardyi. Cesarzowa rozmawiając z oficerami, powiedziała z uśmiechem: „niektórzy przypisują mi myśli wojenne...“ Z gwardyi pozostał w Paryżu tylko pułk Gidów, który uczy się ciągle rozkładać obóz, a w okolicach zakłady nowo-formujących się batalionów grenadyerskich. Od dziś dnia linia zajęła warty tuilleryjskie. Zrobiło to dobre wrażenie na ludności bo pokazało że Cesarz formował gwardyą nie dla parady, lecz dla wojny. Gwardya udała się do Marsylii, gdzie albo zambarkuje się do Krymu albo ruszy przez Genuę w marsz do Austryi.(?) Zdaje się że stanowczy kierunek gwardyi, równie jak ambarkacya korpusu piemonckiego, zależą od negocyacyj wiedeńskich. Cesarz jest zawsze między wyjazdem do Krymu, do Wiednia i do Londynu, i sam jeszcze nie wie gdzie pojedzie. Głosząc swój wyjazd, wywiera on wpływ na negocyacye wiedeńskie. Wyjazd jego do Wiednia będzie miał na celu przyspieszenie i pomyślność rezultatu negocyacyj; wyjazd do Krymu będzie miał na celu wojnę i wzięcie Sebastopolu; a wyjazd do Londynu nastąpi wtenczas dopiero kiedy z negocyacyj pokój stanowczo wypłynie.

Zawiadomienie w *Indépendance*, organie p. Drouin de Lhuys, że zachód nie kładzie za warunek pokoju zniszczenie Sebastopola, sprawiło ogromne wrażenie w Paryżu. Konserwatorowie najwięcéj się zapłonęli od wstydu. Z dzienników urzędowych tylko *le Pays* ośmielił się bronić słuszności koncessyi. Jeżeli koncesya była fortelem, to fortel się udał. Wyjąwszy stronniczych rojalistów, opinia Paryża objawiła się za dalszą wojną i za utrzymaniem honoru armii francuskiéj. W negocyacyach wiedeńskich, Rosya ustępuje to co interesuje i co może oddzielić Austryą od zachodu; ale w tém co interesuje zachód zapewnie nie ustąpi. Zostawiając Sebastopol, zachód ogranicza siłę floty rosyjskiéj; daje Anglii stacyą w Synopie a Francyi w Warnie; reguluje nadto wojenną żeglugę przez Dardanelle na niekorzyść Rosyi, tojest zamyka ją dla Rosyi a otwiera ją dla siebie. Bierze nakoniec chrześcian tureckich pod protekcyą ogólną. Na takie warunki Rosya zapewnie nie przystanie. To też dzisiaj wszyscy widzą dalszą wojnę, nawet w Londynie, gdzie zachciałki pokojowe były wielkie. *Times* zawsze chorągiewka, zgodził się temu kilka dni na zostawienie Rosyi Sebastopolu, a dziś domaga się jeżeli nie zniszczenia Sebastopolu to dalszéj wojny. Czytam w jednéj korespondencyi *Czasu* że w negocyacyach wiedeńskich Anglia pokazuje się najwięcéj wymagalną. Tak zawsze głosiła Rosya w chęci poróżnienia Francyi z Anglią; tak zawsze głosili rojaliści francuscy: p. de Sacy w *Débatach* a p. Leteiller w *Assemblée nationale*, ale tak nie jest. W negocyacyach wiedeńskich Francya jest bardziéj wymagalną niż Anglia, zostająca pod wpływem arystokracyi i obawy przyjścia do rządów radykalizmu. Francya cesarska, reprezentując honor zachodu i koalicyi, pokazuje się najenergiczniejszą i najświetlejszą i to jéj sławę stanowi. Czy ze szkodą Anglii? nie wchodzę. Opinię moją potwierdza nekrolog Cesarza Mikołaja, napisany przez p. de la Gueronnière, a ogłoszony we wczorajszym *Monitorze*. Pierwszy to światły nekrolog jaki został ogłoszony we Francyi; pierwszy to akt publiczny pokazujący że nowe cesarstwo zgłębiło geniusz Rosyi i jéj stanowisko względem Europy.

Francya formuje pod Stambułem rezerwę 40,000, która jeżeli negocyacye wiedeńskie spełzną na niczém, ma być posłaną czy do Eupatoryi czy na inny punkt Krymu. W chwili w któréj piszę, Sebastopol musi być atakowany całemi siłami. Opanowanie Krymu, jakem to już powiedział, będzie potrzebowało całego roku. Listy otrzymane z Eupatoryi robią nadzieję, że dzielny Iskander bej zostanie wyleczony. Jest on w ręku dobrego chirurga francuskiego. Jazda turecka którą dowodził, pierzchła i zostawiła go z jedenastoma wiernych i walecznych.

Jak jest Francya z Prusami, pokazuje to nota poufna p. Manteuffel z dnia 2go b. m. przesłana do hr. Hatzfeld. Francya robi w Berlinie interesa swoje ale zarazem i Austryi. Depesza okólna hr. Nesselrodego nie zwraca nawet uwagi w Paryżu. Paryż widzi od roku że jak mowa tak noty dane były ludziom dla ukrywania myśli. Dzienniki angielskie wyciągają naiwnie z noty hr. Nesselrodego to pokój... to wojnę...

Paryż 28 marca.

W tych dniach fizyognomia Paryża pokazywała głęboki wstyd, jaki wszyscy uczuli na wiadomość, że armia francuzka może odstąpić od Sebastopola. Wstyd ten był szczery, rycerski, pokazujący wielkość narodu. Rojaliści rzadko zdradzali uczucia radośne a nieprzyjemne Cesarzowi. Wiadomość, że jenerał Canrobert przypuszcza szturm do Sebastopola, rozjaśniła czoła nawet rojalistowskie. Nigdy Francya nie była tak wojenną. Dom księżny Lieven jest tego razu w zgodzie z Francyą i widzi jedynie wojnę.

Izba jest jeszcze w mocnéj agitacyi. Projekt do prawa o dotacyi armii napotyka oppozycyą, ale artykuły jego jeden po drugim przechodzą. Przyjęcie tego projektu jest naglącém, bo tą tylko drogą rząd będzie mógł zatrzymać w szeregach ze 30,000 urlopników, których potrzebuje wielka wojna. Izba zajmie się wkrótce 60-milionową pożyczką, któréj potrzebuje Paryż. Prefekt Sekwany zapowiedział tymczasem subskrypcyą na pożyczkę, któréj potrzebuje kassa piekarska, czyli kassa kompensaty chlebowéj. Kompensata utrzymuje się dotąd tylko w zasadzie i realizacya jéj nie nastąpi chyba po wojnie. Paryż jest obecnie bardzo obdłużony; cierpią na tém urzędnicy miejscy, ale zyskują mieszkańcy. Właściciele domów, placów i gruntów robią majątki. Za 10 lat, Paryż, jak to przepowiedział Napoleon I., przeciągnie się do St. Cloud. Pozarodzinny tryb życia zmienia się zupełnie w Paryżu. Upadają niezdrowe obiady *à la carte et à prix fixe*, których stolicą jest Palais Royal; upadają także niewygodne *tables d'hotes*, a zastępują je obiady w rodzaju *Divers de Paris, de l'Exposition, Européen, de l'Opéra, des Communes* itd., łączące wolność godzin z ograniczeniem, a zatém ze świeżością potraw. Jest to nowy a wielki wynalazek Paryża, który po expozycyi zapewnie się udoskonali i sprawi, że prości śmiertelnicy będą mogli jeść za 2 franki obiad który ich nie zatruje. Jak administracya Paryża coraz bardziéj się centralizuje, tak centralizują się przedsiebiorstwa prywatne. Jedna administracya dostarcza już wody w Paryżu; jedna administracya czyści kloaki; jedna administracya trzyma w swym ręku wszystkie omnibusy, i organizuje się administracya która ma wziąść pod swój zarząd wszystkie powozy, tak fiakry jak remizowe karetki. Podobna centralizacya dokonywa się także poza Paryżem, czego przykład mamy na drogach żelaznych. Do centralizacyi przemysłu daje popęd p. de Morny tj. Cesarz; interesa kapitalistów chętnie się do tego przychylają; wielcy kapitaliści zyskują, ale mali tracą, jeżeli nie na kapitale, to na niepodległości, i zamieniają się w ludzi służących. Centralizacya przemysłu jest jedną z głównych sprężyn rządowych nowego cesarstwa, ale taka centralizacya wzbudza często obawę, aby socyalizm na tém nie zyskał. Parę słów podprokuratora de la Raume wyrzeczone niedawno o własności, jako o emancypacyi własności publicznéj, zrobiły wrażenie. Obawa następstw centralizacyi jest niezawodnie zbyteczną; centralizowanie przemysłu jaki się odbywa jest raczéj środkiem rządowym, niż dążeniem socyalném, ale skłonność do centralizacyi nawet w przemyśle pokazuje, że we Francyi ciągły jest brak owego *conscience de soi même*, albo *égotism*, jak mówią Anglicy.

Znaczna część świeżo aresztowanych została puszczoną na wolność. Nie znaleziono między nimi legitymistów, ni śladu ich intryg. Są to republikanie i socyaliści knujący spiski, lub należący do towarzystwa *la Marianne*.

Zdaje się, że p. Sainte Beuve nie będzie już wykładał swych lekcyj w kolegium francuzkiém i że schroni się do szkoły normalnéj, złożonéj z młodzieży kształcącéj się na profesorów.

Zapewne rząd wymoże, że panna Rachel zostanie w Paryżu przez czas wystawy przemysłowéj. Dopiéro potém, rząd da jéj wolność grania sztuk francuzkich w Stanach Zjednoczonych. Będzie to przywiléj i naruszenie dekretu który Napoleon I. w Moskwie podpisał, ale przywiléj będzie zrobiony na rzecz zasłużonéj aktorki, która scenę francuzką wysoko podniosła. Teatr francuzki przyjmuje do swego grona Emilię Guyon. Ma to być dobra aktorka, nie tyle w rodzaju p. Rachel, ile w rodzaju p. Georges. Teatra idą dobrze. *Le demi Monde* syna Aleksandra Dumasa, robi ciągle *furore*. Opera komiczna żyje dawnym repertoryum, ale żyje dobrze. Teatr liryczny daje bez znużenia *Le Muletier de Tolede* i *Robin de Bois* i jest zawsze napełnionym. Wielka opera jest w pełni rozmaitości i świetności. Opera włoska robi pieniądze na *Il Trovatore*. Jest to opera szczęśliwa, bo użytkuje znużony choć wdzięczny głos ładnéj i miłéj Frezzolini. Pani Borghi Momo pokazuje się w téj operze znamienitą śpiewaczką, która nam przypomina świetność dawnéj opery włoskiéj. Niema nic zabawniejszego, jak udać się na parter oper francuzkich. Siedzi się tam obok Anglików, Austryaków, Prusaków, Hiszpanów itd. i rzadko dopatrzyć można Francuzów. Teatra francuzkie odegrywają rolę *instrumentum regni*, i słusznie że rząd tak pilnie niemi się zajmuje.

Wiedeń 2 kwietnia. *Börsen Halle* powiada, iż nieulega żadnéj wątpliwości, że układy między hr. Buolem a dyplomatą piemontskim hr. Ercole St. Marzano wkrótce do pożądanego doprowadzone będą celu, tojest przywrócenia stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Dnia 27go marca sekretarz legacyi sardyńskiéj pełniący obowiązki tymczasowe poselstwa, p. Fortis, pojechał do Turynu z depeszami od hr. Marzano.

— C. k. ministeryum skarbu zamierza sprzedać kopalnie złota i srebra Böckstein i Rauris w Salzburgskiém, wraz z nowo-wybudowaną hutą srebrną, miedzianą i ołowianą i wszystkiemi zabudowaniami, narządami i sprzętami. Cena szacunkowa tego zakładu wynosi 255,560 złr.

— Towarzystwo francuzkie kolei rządowych austryackich, weszło w układy z rządami wołoskim i multańskim, względem poprowadzenia kolei żelaznych przez te kraje w związku z kolejami austryjackiemi w Węgrzech i Siedmiogrodzie projektowanemi. W tym celu kilku inżynierów francuzkich pojechało z Paryża do Bukaresztu.

— Czytamy w *Wandererze:* Dowiadujemy się, że Austrya temi dniami odpowiedziała w energicznéj nocie na notę p. Manteuffla, w któréj stanowczo zbija zarzuty ministra pruskiego i dowodzi, że we wszystkich czynnościach swoich trzymała się podstaw prawnych, tojest uchwał związkowych z d. 20 grudnia i 9 stycznia. Zarazem rząd austryacki objawia swoje zadowolenie z oświadczenia w nocie pruskiéj zawartego, iż Prusy wyraźnie zrzucają ze siebie zarzut prowokacyi przeciw państwom zachodnim. Narady w konferencyi co do trzeciego punktu w ten sposób są prowadzone, iż sprzymierzeni obstają za zupełném zamknięciem floty rosyjskiéj w granicach morza Czarnego, a sami natomiast domagają się dla siebie, aby okrętom ich wolno było przebywać Dardanelle i Bosfor. Niewiadomo jeszcze jak Rosya przyjmie to żądanie i co w zamian za to ustąpienie pozyska od sprzymierzonych.

— *Gazeta Szląska* pisze: Wiadoma wymiana not między posłami związkowemi Austryi i Prus na posiedzeniu Związkowém z dnia 22go lutego, dała powód do korespondencyi dyplomatycznéj między Drezneni i Wiedniem. Oświadczenie austryackie i wykład uchwały związkowéj z dnia 8go lutego, spowodowała p. Beusta (prezydenta rady ministrów w Saksonii) do wyrażenia się w ten sposób, jak to uczynił p. Bismark Schönhausen na owém posiedzeniu. Na to otrzymał p. Beust taką odpowiedź, jaką zawierała nota austryacka z dnia 28go lutego. Przy téj sposobności raz jeszcze objawia się wyraźny zamiar, w przypadku większości głosów w Związku przeciw wnioskowi o zupełną mobilizacyę, należy postąpić sobie w moc § 42go aktu związkowego i odpowiedzialność za niebezpieczeństwa jakieby z tego powstać mogły dla Związku zostawić sprawcom onéj. Odpowiedź ta austryacka miała być przesłaną nietylko p. Beustowi, ale wszystkim dworom niemieckim w okólniku z 19go marca, wystósowanym do ajentów dyplomatycznych austryackich.

Kraje Czarnomorskie.

Milit. Ztg pisze: Omer pasza rekognoskował drogi wiodące ku Perekopowi i Sakom a przez Rosyan obsadzone, aby się zabezpieczyć przed napaścią; przy téj sposobności przyszło do utarczek między jazdami w d. 14 marca, a każda strona przypisuje sobie zwycięztwo. Dywizya jazdy francuzka w Rumelii i czoło jazdy tureckiéj w Bulgaryi nie przybyły jeszcze do Eupatoryi; udadzą się tam wtedy dopiero, jeżeli Omer pasza będzie miał z całemi siłami swemi działać zaczepnie. W téj chwili trzyma się on całkiem obronnie. Walka o pozycyę niedawno przez Rosyan umocowaną na wyżynach po za przedmieściem Korabelnaja, gdzie panują nad dziełami oblężniczemi sprzymierzonych na prawem ich skrzydle, z wielką wciąż idzie zaciętością. Sprzymierzeni już po dwakroć (ostatnim razem 17go marca) lubo z wielkiemi ofiarami zagwoździli działa w reducie; ale w téj pozycyi krwawo zdobytéj trzymać się niemogli, bo wzgórze to z 200 dział ciężkich ustawionych na murze okolnym i bastyonie, tudzież z floty nieprzyjacielskiéj mogło być ostrzeliwane. Ponowny krwawy napad na te oszańcowania i uporczywa obrona ich przywiodła sprawozdawców w Krymie do mniemania, że wzgórze to stanowi klucz do Sebastopolu, co dopiero skutek okazać jest w stanie. Ostatnia depesza z 22go nadmienia, że Rosyanie ciągle się w tem stanowisku wzmacniają i zasiekami je bronią. O zawieszeniu broni między stronami wojującemi nie może być mowy i wszelkie w tym względzie gadania są daremne. Listy z Sebastopolu z 15 mówią, że zakłady obronne urządzają się tam niezmordowanie, a każda szkoda w nocy bywa naprawianą. Na żadnym punkcie działa sprzymierzonych nie zrządziły takich wyłomów, aby do szturmu mieć się można, dla tego przeznaczone na ten cel dni 22 i 23 marca przejdą zapewne bez skutku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dr. Véron opowiada w swoich Pamiętnikach, że kiedy w dniu 24 lutego 1848 lud paryzki wpadł do Tulierów, usłyszano kogoś, co go już wyprzedził, wołając krzykliwym głosem „A bas Guizot!“ Była to papuga któréj książę Joinville udzielał był w tych wyrazach pierwszych początków polityki. Papuga ta została ulubieńcem ludu paryskiego i tyle w dniu owym nałożono jéj przysmaczków do klatki, że z obżarstwa zdechła. Ostatnie jéj słowa były: „A bas Guizot.“

— Zmarła na dniu 30go marca w Meiningen księżna Karolina Sasko Meiningen, żona księcia Jerzego, córka księcia Albrechta Pruskiego, urodziła się 21go czerwca 1831 w Berlinie, zaślubiona 18go maja 1850. Zostawiła troje dzieci przy życiu; drugi syn umarł przed kilku tygodniami. Śmierć jéj nastąpiła w skutku niewczesnego porodu po grypie.

— W Damaszku odbyć się ma wkrótce wesele szczególnego rodzaju. Hrabina Teotaki z domu hr. Digby angielka idzie za mąż za beduina imieniem Midżuel z pokolenia Sza-Anisi. Beduin który długo już mieszkał z hrabiną porzucił ją i wrócił na puszczę, gdzie zostawił żonę i dzieci, ale hrabina wysłała za nim worek gwinei i skłoniła go do powrotu. Powrót Beduina obchodziła wielką ucztą, na którą zaprosiła znakomitych mieszkańców ejaletu i oficerów angielskich bawiących tam za kupnem koni, lecz ci odmówili.

— Z Powiśla w Prusiech zachodnich najsmutniejsze dochodzą wiadomości o wylewach. Niziny na ogromnéj przestrzeni zalane wodą w skutku poprzerywanych grobel, a na wielu miejscach nietylko domy i zabudowania uniesione zostały lub powalone, ale nadto wiele ludzi w skutku nagłego zaskoczenia ich wodą, śmierć znalazło.

(Nadesłane).

Dnia 30go z. m. odbyło się w kościele archipresbyteryalnym Panny Maryi uroczyste zaprowadzenie nabożeństwa Przenajświętszego i Niepokalanego serca Maryi dla nawrócenia grzeszników, w połączeniu z Arcybractwem ustanowioném przy kościele N. Panny Zwycięzkiéj w Paryżu. Wiadomość tę podaje się dla katolików, z których jedni są już obeznani z tém pobożnem dziełem, drudzy obeznać się zapragną, bacząc na szczególny zawód zgromadzenia, które w roku 1836 założone, dziś przeszło 16 milionów Braci po całéj ziemi rozrzuconych obejmuje. Słusznie więc ołtarz N. Panny Zwycięzkiéj nosi napis *Archisodalitas orbis universus*.

Każdéj soboty o godzinie 9éj odbywa się Msza do Niepokalanego serca Maryi o nawrócenie grzeszników przy ołtarzu Zwiastowania. Zapisywać się do Arcybractwa można codziennie w zakrystyi kościoła Panny Maryi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 3go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. $82\frac{1}{6}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $71\frac{7}{8}$ — Metaliki 4-proc. $63\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $124\frac{3}{4}$. Londyn 12 kr. 10. — Paryż 146. Akcye Bankowe 1062. Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 3 kwietnia. Bankn. aus. ż. $90\frac{1}{4}$ płacą $89\frac{1}{4}$. Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski dnia 30 marca. Dukat holend. 5 złr. kr. 40. — Dukat ces. 5 złr. 46 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 58 kr. — Rubel ros. 1 złr. 56 kr. Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 94 kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 95 kr. —

Kurs wiedeński z d. 2 kwietnia. Metaliki $82\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka $71\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1005. Akcye kolei żelazn. półn. $197\frac{1}{2}$. — Agio od złota $28\frac{1}{4}$. od srebra 25. Oblig. uwoln. grunt. 74 — Pożyczka ostatnia narodowa 88.

Kurs wrocławski z dn. 2 kwietnia. Banknoty austr. $81\frac{3}{4}$ ż. — Bank. polsk. $89\frac{1}{2}$ d. Listy zastaw. polsk. dawne 90 dają. now. $89\frac{3}{4}$ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{4}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $91\frac{11}{12}$ d. — Koléj Krakow. górn. Szląska $82\frac{5}{12}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 kwietnia. *Monitor* donosi: Kilka zajść zdarzyło się na prawém i lewem skrzydle armii francuskiéj w Krymie wśród nocy; wszędzie Francuzi zostali zwycięzcami. Według *Pays* p. Drouyn de Lhuys w d. 2 b. m. wyjeżdża do Krymu.

Odessa 28 marca. Doniesienia z Krymu dochodzą do 24go i mówią, iż sprzymierzeni po kilkakrotnie ze znacznemi siłami ale bezskutecznie uderzali na Rosyan, aby ich z góry Sapunu wyparować: pogłoski krążą o rozpoczęciu działań przez Omera paszę, lecz są niepewne.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam pod dniem 2gim b. m., iż tego dnia odbyła się ósma konferencya; tudzież, że Ali pasza spodziewany 3go w Wiedniu.

Jenerał Wedell bawi w Berlinie i podobno nowe ma wziąść ze sobą instrukcye ułatwiające przystąpienie Prus do przymierza z Zachodem.

Gazeta Tryestska zawiera doniesienie z Bukaresztu z dnia 1go kwietnia, iż umyślny goniec przywiózł z Galaczu wiadomość, jako wszystkie statki należące do państw neutralnych otrzymały pozwolenie przebycia Dunaju. W piątek widziano ich już wiele poniżéj Galaczu.

Przyjechali od d. 2 do 3go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Rudziński Edward właśc. dóbr, Keil Juliusz wł. dóbr z Opawy. Benkiser c. k. podpółk. z Agram. Seresus Rudolf c. k. podpółk. z Pragi. Dobrzyński Michał dzierż. dóbr, Bornicki Ignacy Dr. teologii, Cohn Adolf kupiec z Wiednia. Müller Karol budown. z Wrocławia Kalitowski Antoni c. k. komis. z Chrzanowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Rogójski Leonard właśc. dóbr z Kontów. Wiktor Hube inżyn. z Paryża.

HOTEL SASKI. Karol bar. Baum c. k. kons. z Galicyi. Karol Fihauser posiad. dóbr z Galicyi. Wiktorya Syngloska artyst. dram. ze Lwowa. Ludwik Anasst art. z Paryża. August Levasso art. z Paryża.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 29 marca 1855. Notowania targów londyńskich od ostatniego sprawozdania naszego niedoznały żadnéj odmiany. Kupujący chcieli uciskać ceny, lecz przy małym obrocie interesów, dążność ich przeszła prawie niespostrzeżenie. Niepamiętna i długa cisza wstrzymała prace w polu i jest powszechną obawa, że z zasiewami jarzynnemi spóźnią się w całéj Anglii.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	owsa	jęczm.	bobu grochu	siem. ln. rzep.	mąki cent.
z kraju	4,200	8,243	4,431	541	—	6,005
z zagr.	2,885	476	—	293	—	1,000

We Francyi w ubiegłym tygodniu nie było żadnego objawu życia w handlu zbożowym.

W Holandyi i Belgii targi okazywały dążność ku podwyższeniu, tranzakcye jednak ograniczały się w małych rozmiarach. Sprzedający licząc na lepsze ceny w przyszłości mało zboża wystawiali na Giełdzie.

W Hamburgu ceny pszenicy dość wysoko się trzymały, obrot jednak nie mógł być wielki z powodu, że część Elby była otwartą, a część zupełnie zatkaną lodami, stąd żegluga wstrzymana.

Na Gdańskiéj giełdzie nadzwyczaj mało robiono interesów, ceny jednak utrzymały się prawie też same co i w przeszłym tygodniu. Zapasy spichrzowe są małe i dla tego nikt nie spieszy ze sprzedażą.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy 81½ łasztów żyta 4, grochu 6.

Korzec warszawski.

Płacono za łaszt wagi hol.		Guld. pr.	od złp. gr.	do złp. gr.
Pszenicy	od 125 do 126	595 do —	„ 44 21	— — —
	„ 127 — 128	625 — 630	„ 46 28	— 47 11
	„ 128 — 130	625 — 650	„ 46 28	— 48 26
	„ 130 — 135	650 — 715	„ 48 26	— 53 21
żyta	„ 117 — 120	360 — 372	„ 27 2	— 27 29

Pomimo ciągléj prawie odwilży lody u nas jeszcze nie puściły, wody ledwie za kilkanaście dni się otworzą.

Czas od kilku dni mamy pogodny z małemi w nocy przymrozkami.

Kursa zamian: Londyn 196¾, Hamburg 44½, Amsterdam 100, Paryż —, Warszawa —.

Makowski Kędzior & Comp.

URZĘDOWE.

(365) **Ankündigung.** (3)

Die k. k. Montan Verwaltung zu Jaworzno im Grossherzogthum Krakau beabsichtigt die nachbenannten für den Bau eines Maschinen- und Schacht- Hauses nächst Jaworzno nöthigen Bauarbeiten im Licitationswege mittelst schriftlicher Offerten zu verakkordiren.

Diese Arbeiten bestehen in:

I. Handlangerarbeiten.

1. Erdaushebung bis zur Tiefe von 5 Fuss 75° 1' 11" Cub. m.
2. „ „ „ 10 „ 72° 2' 11" „
3. Erdanschüttung in der Sakelhöhe . . 29° 4' 4" „
4. Lehmanstrich am Dachboden . . . 79° 2' 8" □ m.

II. Mauerarbeiten ohne Materiale.

5. Grund- und Sakelmauerwerk aus Stein 43° — 9" Cub. m.
6. Maschinen Fundammentmauerwerk . 50° 5' 1" „
7. Quader Versetzarbeit . . . . 802' 8" „
8. Ziegelmauerwerk, stehendes mit Putz
   in 1ter Höhe (ad ebner Erde) . . . 97° 3' 9" „
   „ 2ter „ . . . . 25° 3' 11" „
   „ 3ter „ . . . . 4° — „
   bei den Dampfkesseln . . . . . 33° 4' 5" „
   der Esse, 80 Fuss Höhe . . . . . 17° 4' 10" „
9. Kanalmaurung unterirdisch 2' und 5' Lichte . . . . 20° — „
10. Tarrass-Maurung des Abflussgrabens 2' und 3' Lichte . . . . 60° — „
11. Ziegelpflasterung, liegende . . . . 43° 1' 4" □ m.
12. „ stehende . . . . 11° 4' 10" „

III. Zimmerarbeiten ohne Materiale.

13. Sturzdecken, gehobelt, doppelte Brettlage auf 7/8" und 8/9"gen Trämee . . . . 79° 2' 8" □ m.
14. Fussboden, beiderseits gehobelt, aus 2" st. Dielen auf 10/10"gen Tramen . 41° 4' 8" „
15. Fussboden, einerseits gehobelt, aus 5/4" starken Brettern auf Polstern . . . 99° — 8" „
16. Dachbau, stehender Stuhl auf 8½° Spannweite st. dopp. Schiedeleindeckung, Grundfläche . . . . . . 193° 4' 2" „
17. Dachbau wie vorstehend auf 5½° Spannweite, Grundfläche . . . . 104° 2' 8" „
18. Schwellrestlegung unter Fundamente 39° 4' 2" „
19. Anfertigung von Thürstöcken
   2 Stück 5' und 9' lichte Mass 6/6" liges Holz
   4 „ 4' „ 9' „ „
   4 „ 4' „ 7' „ 3"ge Pfosten
   6 „ 3' „ 6' „ „

IV. Tischler, Schlosser-Anstreicher und Glaser Arbeit st. Material.

20. Thüren, mit dem vollständigen Beschlag, braunen Oehlfirnissanstrich:
   2 St. II. flüg. geschalte Eingangsthüren, 5' u. 9' licht Mass
   4 „ „ „ 4' „ 9' „
   4 „ „ Thüren 4' „ 7' „
   6 „ Kreutzthüren 3' „ 6' „
21. Fenster, mit dem erforderlichen Beschlag, Verglasung und Oehlfirnissanstrich:
   31 St. IV. flüg. Segmentbogenfenster 3' u. 6' lichte Mass
   6 „ Bogenfenster 2' „ 2½' „
   1 „ „ 6' „ 7' „
   2 „ runde Giebelfenster 4' „
   3 III. flüg. „

V. Steinmetzarbeit st. Material.

22. Thürgewände 8/8" lig. reingearbeitet . . 36' 0" Cub. m.
23. Quaderstein in Laüfern u. Bindernarbeit 802' 8" „

Unternehmungslustige haben ihre nach den näheren Bedingnissen instruirten Offerte, versehen mit den entsprehenden Vadien, wovon dasjenige für die Arbeiten sub I. II. und III. mit 500 fl. CMze (M. W.) das andere für die Gegenstände sub IV. et V. im 10perzentigen Summenbetrage des Anbothes beizuschliessen ist bis 30ten l. J. April 12 Uhr Mittags entweder bei der k. k. prov. Montan-Verwaltung zu Jaworzno oder in der Registratur der k. k. Berg-Salinen- und Forst Direction zu Wieliczka zu überreichen.

Die nähere Bedingnisse, Baubeschreibung und Devizen können täglich in der gewöhnlichen Amtsstunden sowohl bei dieser gefertigten Montan-Verwaltung als auch in der Registratur der k. k. Berg-Salinen- und Forst Direction zu Wieliczka eingesehen werden.

K. k. Montan-Verwaltung.

Jaworzno den 25ten Jänner 1855.

Nr. 4371. **Kundmachung.** (361--3)

Zur Sicherstellung des im Baujahre 1855 erforderlichen Deckstoffes zur Conservation der Krakauer Verbindungsstasse und zwar des ¾ und 4/4 der 4 Meile sammt dem Anhange in Podgórze, dann der 5, 6 und 7 Meile diesen Strasse dem Strassenhange in Wieliczka wird eine Offertverhandlung bis 18. April 1855 mit dem Beisaze ausgeschrieben dass die Lieferungslustigen ihre versiegelten schriftlichen Offerten bis längstens sechs Uhr Nachmittags am obgenannten Tage bei der k. k. Kreisbehörde in Bochnia zu überreichen haben, und dass die Lieferunsbedingnisse in der hierämtlichen Kanzlei jederzeit eingesehen werden können. Die Offertan müssen übrigens.

1) Das Viertel und die Meile, für welche der Anboth gestellt wird, mit Hinweisung auf die gegenwärtige k. ä. Kundmachung nach ihrem datum und Zahl, und auf den obgenannten Termin genau bezeichnen und die Summe in Conv. Münze welche verlangt wird, mit Ziffern und Worten enthalten.

2) In den Offerten muss die Erklärung enthalten sein, dass den Unternehmungslustigen die Lieferungsbedingnisse bekannt sind, und sie sich denselben unterziehen.

3) Muss die Offerte das 10% Vadium des gestellten Anboths mithalten, von dem Erlage das Vadium sind nur die Gemeinden befreit.

4) Die ausser dem Bochniär Kreis wohnenden Unternehmungslustigen müssen ihren Offerten ein von der betrefenden k. k. Kreisbehörde bestätigtes Zeugniss über ihre Solidität und gesetzliche Zulässigkeit zu öffentlichen Unternehmungen, anschliessen, Endlich

5) Die Offerte muss das datum ihrer Ausfertigung enthalten, und mit dem Vor- und Familiennamen des Offerenten, dann dem Charakter und Wohnort desselben unterfertigt sein. Offerten des Schreibens unkundiger Lieferungslustigen müssen mit dem Handzeichen derselben versehen sein, auch müssen solche Offerten von zwei des Schreibenskundigen Zeugen gefertiget werden.

K. k. Kreisbehörde.

Bochnia am 24. März 1855.

(369) **Edict.** (1-3)

[N. 1748.] Vom Magistrate der k. Kreisstadt Bochnia werden nachbenannte Militärpflichtigen u. z.:

Aus	Podedworze	H. N. 2	Wąsik Ludwik	geb.	1834
„	Bochnia	„ 63	Sieprawski Johann	„	1833
„	Krzyżanowice	„ 46	Leśniak Adalbert	„	1833
„	Bochnia	„ 146	Walosik Casimir	„	1832
„	„	„ 220	Turza Anton	„	„
„	„	„ 245	Zamorski Michael	„	„
„	„	„ 610	Kula Joseph	„	„
„	„	„ 82	Wolski Joseph	„	„
„	„	„ 282	Datka Stefan	„	„
„	„	„ 63	Molik Hyazinth	„	„
„	„	„ 285	Smetana Anton	„	1831
„	Podedworze	„ 17	Boron Andreas	„	1830
„	„	„ 17	Boron Martin	„	1832
„	„	„ 72	Woytowicz Vinzenz	„	1829
„	Bochnia	„ 85	Kisielewski Carl	„	1828
„	„	„ 245	Zamorski Albert	„	„

aufgefordert längstens bis 1ten Mai l. J. hierorts zu erscheinen und ihre unbefugte Abwesenheit, um so mehr rechtfertigen, als gegen dieselben nach Massgabe der diessfälligen Gesetze verfahren werden würde.

Bochnia am 24ten März 1855.

Inseraty.

N. 171. **RADA OGÓLNA** (384-1)

Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że za pośrednictwem dostojnéj Prezesowéj, podjąć się raczyły zbierania jałmużny po kościołach w mieście tutejszém, w piątek i sobotę wielkiego tygodnia, przy grobach Chrystusa Pana, Szanowne Damy do grona Towarzystwa dobr. należące, jak następuje:

1) w kościele N. Maryi Panny, Zofia z Michałowskich hr. Ostrowska.
   Józefa z Gorajskich hr. Skorupkowa Leonowa.
2) „ ś. Barbary, hr. Radolińska.
   Konstancya hr. Stadnicka.
3) „ ś. Wojciecha, Katarzyna z hr. Branickich hr. Adamowa Potocka.
   Konstancya z hr. Wesslów Walerowa Wielogłowska.
4) „ ś. Marka, Marya z Walewskich hr. Bukowska.
5) „ katedralnym na Zamku, Aniela Kuszlonwa.
6) „ OO. Kapucynów, Petronela z ks. Jabłonowskich hr. Józefowa Wodzicka.
   Zofia z hr. Branickich hr. Arthurowa Potocka.

Kraków dnia 3 kwietnia 1855 r.

Prezes *K. Hoszowski.*

Sekretarz *J. Głębocki.*

(352) **KSIĘGARNIA** (1-3)

wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych

w Krakowie główny Rynek N. 15.

Zawiadamia publiczność, iż świeżo odbyta za granicę podróż przez właściciela zakładu, zjednała dla księgarni *główny skład* dzieł najznakomitszych wydawców, jak również *skład główny* cenionych powszechnie rycin Düsseldorfskich i *skład główny* map i kart jeograficznych. W skutek zaś nowego upoważnienia c. k. rządu otrzymawszy konsens do sprzedawania *dzieł sztuki i materyałów piśmiennych*, wzbogaciła się księgarnia doborem tych przedmiotów.

Pomiędzy dziełami świeżo sprowadzonemi znajdują się *architektoniczne* wielkiéj wartości. Dzieła tyczące się *budowy kolei żelaznych, rolnicze, techniczne* i t. p.

Książki do nabożeństwa w kość słoniową oprawne z płasko i wypukło-rzeźbami dochodzą do ceny 400 złpols. Te książki są w języku francuzkim, ale i polskie w ten sposób oprawne zamawiać w księgarni można. Co tylko czytelnicy zamówią z dzieł (niesprzeciwiających się ustawom krajowym) szybko i pod słusznemi warunkami dostarczy księgarnia.

Jakie to są owe ryciny Düsseldorfskie?

oto: Kompletne album ewangelii Overbecka.
Ecce homo profesora Hübnera.
Dzieciątko Jezus Degera.
Madonna, Czterech Ewangielistów, Dwunastu Apostołów, Modlitwa, S. Filip, — Overbecha.
Chrystus pan według Rubensa.
Chrystus w Ogrojcu Schöna i t. d.

Te imiona artystów wystarczą dla zachęcenia publiczności!

POTRZEBNY jest młody lub średniego wieku człowiek umiejący pięknie *pisać po niemiecku i po polsku*, a przytém świadomy utrzymywania mniéj więcéj *ksiąg rachunkowych.* Zgłosić się do *Administracyi Czasu.* (382-1-3)

FABRYKA I PRALNIA

Kapeluszy Słomkowych

ulica Grodzka N. 83.

Niżéj podpisana zawiadamia Szanowną Publiczność, iż otrzymała w komis znaczną ilość kapeluszy damskich i dziecinnych w najnowszym guście żurnali paryskich i wiedeńskich; ceny kapeluszy dziecinnych są od 15 kr., a damskich od 45 kr. do 9 złr. Przyjmuje także pranie i przerabianie kapeluszy na najnowszy fason, które prędko i tanio uskutecznia. Również kwiaty i wstążki w najlepszym rodzaju są do nabycia.

(359-1-1) ***A. Bensdorff.***

W Białymkamieniu

znajduje się nasienie koniczyny czerwonéj, ostatniego zbioru na sprzedaż; frankowane listy do zarządu ekonomicznego ostatnia poczta Złoczów. (374-1-6)

Drożdży prasowanych

odbiera co dzień najświeższe transporta handel ***Edwarda Fuchsa*** w Krakowie pociągiem pośpieszającym i poleca takowe tak do gorzelni jako też i do pieczywa za najlepsze.

☞ Także dostać można kaszki i mąki kukurudzanéj, krupek perłowych, kaszki pszennéj oraz i **mąki** parowéj wiedeńskiéj. (303--6)

NADZWYCZAJNA

dla Mężczyzn!

Moje dostatecznie słynne owe **SZCZEGÓLNIEJSZE RZEMIENIE OSTRZĄCE** (ostrzypaski) *do brzytew* począwszy od 1 złr. 45 kr. m. k. do coraz wyżéj, a dla scyzoryków po 30 kr., daléj owa *czarna i czerwona kompozycya* puszka po 36 kr., są jedynie na składzie

u p. K. Hermana

w rynku i tylko u niego stale i niepodrabiane nabywane być mogą.

J. P. Goldschmidt

(360-1-3) z Berlina.

W hotelu pod Dębem w Tarnowie jest do wynajęcia

RESTAURACYA

składająca się z dwóch dużych pokoi jadalnych, jednego bilardowego z prawem trzymania bilardu, kuchnią, piwnicą, spiżarnią i strychem od 1 maja 1855 na czas dowolny. Dowiedzieć się ustnie lub przez listy fracowane

u Szymona Goldmanna

ajenta handlowego w Tarnowie. (380-1-2)

(371) **W Traktyerni** (3)

pod Złotą Trąbką

przy ulicy Grodzkiéj Nr 88 można dostać

SZYNEK WĘDZONYCH

w najlepszym gatunku, oraz obiadów dla osób naprzód płacących miesięcznie za pomierną cenę, jakoto: Obiad składający się z 4ch potraw złr. 9. z pięciu zaś złr. 12.

L. Kulczyński.

Poszukiwany Ekonom.

Wieś blisko Krakowa położona potrzebuje od dnia 24 czerwca r. b. **Ekonoma**, któremby był zarazem rządzcą ekonomicznym.

Warunki otrzymania téj posady są następujące:

1) Praktyczne wykształcenie ekonomiczne, połączone z teoretycznemi wiadomościami przynajmniéj o tyle, o ile dla myślącego i oględnego gospodarza niezbędnie są potrzebne.

2) Odpowiednia kaucya na procent 5 od sta. jako rękojmia za całość powierzonego ekonomowi majątku.

3) Ponieważ właściciel na wsi nie mieszka i ekonomowi obszerne zostawia pole do działania, przeto za dalszy warunek kładzie, że wolno mu będzie przy odkrytéj niezdatności, niedbałości lub innych błędach w gospodarstwie ważnych usunąć ekonoma z posady w każdym czasie bez wiązania się do terminu wypowiedzenia poprzedniego. Ten warunek daje właścicielowi przy braku szkoły w kraju dla ekonomów i w obliczu smutnego doświadczenia, iż na świadectwa przez służbodawców wystawiane spuścić się nie można, gdyż zwykle są albo niedokładne, albo z prawdą się mijające, jakie takie zaręczenie, że ekonom swemu powołaniu odpowié, i że właściciel przynajmniéj większym stratom z przyczyny ekonoma zapobiedz może; zaś ekonoma czującego w sobie siły i dobre chęci odstraszać nie powinien.

4) Odpowiednia zresztą zapłata sama przez się rozumié się.

Życzący sobie powyższą posadę zechce się zgłosić do księgarni J. Milikowskiego w Tarnowie, gdzie bliższą informacyę otrzyma i podług okoliczności do zrobienia kontraktu przystąpi. (373-2-3)

Lesniczy, który długie lata pełnił w jedném z znaczniejszych dóbr w górach w Galicyi, gdzie lasy systematycznie urządzał i industryą lasową zaprowadzał, życzy sobie przyjąć miejsce w znaczniejszych dobrach w Galicyi, w Królestwie Polskiem lub w Rosyi. Jest w sile wieku i w stanie wykazać się najlepszemi świadectwami. Bliższa wiadomość u pana Dębskiego, kupca w Białéj przy Bielsku. (353-2-3)

☞ **Za zaręczeniem** ☜

PATENTOWANY

Plaster Angielski

w pakietach po złreńsk. 1;

dwa razy zaś silniejszy po złr. 2 m. k., jako najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju *pedogrze, reumatyzmowi, napuchnieniu, róży, kurczom* a szczególniéj przeciw cierpieniom krzyżów i grzbietu, jest do nabycia w Krakowie w handlu

JOZEFA GOEBEL

przy ulicy grodzkiéj pod L. 229 i we Lwowie w handlu W. Willmanna. (364-2-6)

Poszukuje się dzierżawa

w średnim rozmiarze gospodarstwa, rachując mniéj więcéj od 400 do 500 morgów ziemi ornéj wraz z łąkami tak w Wielk. Ks. Krakowsk. jak w Królestwie Polskiém jak niemniéj w Galicyi, przeto ktoby sobie życzył wchodzić w podobne interesa raczy się zgłosić do *Drukarni Czasu* przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 369 osobiście lub listownie franko, gdzie może być zainformowany o rzeczywistości dzierżawy lub o wchodzenie pomniejszych posiadłości gruntowych do kupna.

☞ Termin dzierżawy lub kupna początek wiosny 1855 roku. (316--6)

Dzierżawa.

Wieś **SOWINA** w obwodzie jasielskim, 1½ mili od Jasła o ¼ mili od Kołaczyc i cesarskiego gościńca położona, jest do wypuszczenia w *sześcioletnią dzierżawę* od 24 czerwca 1855 r. grunta orne obejmują 255 morgów 1234 sążni □, łąki około 40 morgów a pastwiska 27 morgów 370 sążni □. O warunkach téj dzierżawy dowiedzieć się można u p. *Heleny Nowakowskiéj* w Sowinie (ostatnia poczta Jasło) lub u Dra *Kańskiego* w Tarnowie. (370-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	331'''95	+ 6° 6	53 6%	wpłwschodni średni	pogoda z chmurno		+ 8°4	+ 0°8
„	10	331 08	+ 3 5	83 9	wpnwschodni słaby	pochmurno			
3	6	330 49	+ 1 4	90 7	„ „	„	mgła mała		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.